№ 2 Cena numeru 50 gr.

PACJENT KASY CHORYCH

PISMO SŁUŻY OBRONIE UBEZPIECZONYCH

POD REDAKCJĄ

CZ. HULANICKIEGO i L. WEINBERGA

ORGAN BEZPARTYJNY I NIEZALEŻNY.

WARSZAWA 1927

PREMJUM DLA ABONENTÓW

„PACJENTA”

Kto wniesie w ciągu maja roczną przedpłatę (4 zł.), otrzyma jako premjum do wyboru bądź broszurę Hulanickiego o Warszawskiej Kasie Chorych, bądź broszurę Weinberga o celach i zadaniach Okręgowego związku Kas Chorych w Warszawie.

Wpłacający zł. 5 otrzyma obie prace, jako bezpłatne premjum „Pacjenta“, bez kosztów przesyłki.

Wnosić pieniądze można do P. K. O. na konto Nr. 13863, albo do redakcji (Pańska 13a); można również przesłać znaczkami pocztowemi.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 4 zł., kwartalnie 1 zł. 20 gr., numer pojedyńczy 50 gr.

Konto czekowe P. K. O. № 13863.

№ 2 Maj 1927 r. Rok I

PACJENT KASY CHORYCH

PISMO SŁUŻY OBRONIE UBEZPIECZONYCH
ORGAN BEZPARTYJNY i NIEZALEŻNY

POD REDAKCJĄ
CZ. HULANICKIEGO i L. WEINBERGA

Przed urną wyborczą!

Dn. 22 maja odbędą się wybory do Rady Miejskiej m. Warszawy. To, co dotychczas miasto zrobiło w dziedzinie stanu zdrowotnego, jest tak brzemienne w fatalne skutki, że tylko istni szermierze zdołają zło naprawić.

Proletarjat m. Warszawy, wszyscy ubezpieczeni muszą zrobić wysiłek heroiczny, by nie dopuścić do władzy swych wrogów! Całkowite zabezpieczenie od wypadków losowych jest ściśle sprzęgnięte z polityką komunalną!

Kasa Chorych a szpitalnictwo.

Racjonalne współczesne lecznictwo nie może się obejść bez pomocy szpitala, lecznicy, uzdrowiska, kliniki, sanatorjum, stacji klimatycznej i t. p.

Kasa Chorych, chcąc podążyć temu w ślad, musi się w pierwszym rzędzie posługiwać tym orężem w zwalczaniu chorób.

Praktyka dotychczasowa Kas Chorych mówi coś wręcz przeciwnego.

Jak wynika z Przewodnika po pierwszej wystawie kas chorych w Polsce (Warsz. 1925 r.), szpitali w r. 1924 było ogółem 55, łóżek 5780. Byłby to niezły stan, gdyby nie fakt, że 61°/₀ (34 szpitale) wykazuje Górny Śląsk, odrębnie pod względem organizacji zbudowany (połączenie ubezpieczenia chorobowego, inwalidzkiego i wypadkowego w jednej instytucji) przy 47 Kasach Chorych.

Resztę znaleźć można:

w b. dzielnicy rosyjskiej .	12
„ austrjackiej .	5
„ pruskiej . .	4

przy 175 Kasach Chorych, na ogólną liczbę chorych w szpitalach całej Polski 133.479, oraz liczbę dni w szpitalach 2,127.178.

W roku 1925 wszystkie Kasy Chorych *) w Polsce (193 Kas Chorych) wydały na szpitale wraz z przewozem chorych zł. 19,876.334, czyli 15,1% w stosunku do %% przypisu składek (w roku 1924 — zł 10,303 545) bez Górnego Śląska, p/g następującej tabeli:

Województwo	Ilość Kas	Ilość ubezp.	Wypłacono
Centralne	57	637.446	11,287.999·93
Wschodnie . . .	10	32.887	623.870·08
Zachodnie . . .	57	548.773	5,144.301·13
Południowe . . .	67	393.972	2,568.296·02
Cieszyńskie . . .	2	35.314	251.867·26
Ogółem .	193	1,648.392	19,876.334 42

Cyfry powyższe, oparte na ministerjalnej, kulawej i niedostatecznej statystyce, świadczą niezbicie, że polityka szpitalna w naszych Kasach nie zdaje sobie sprawy z ogromu zadań, albo wcale jej niema. Czas skończyć ze spychaniem ze siebie najważniejszego zadania w lecznictwie. Tymbardziej, że fakty poniżej podane przez burżuazyjny potulny dziennik krzyczą o pomstę do nieba.

Niedawno „Express Poranny" przyniósł wiadomość, iż prokurator zainteresował się stosunkami, panującemi w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Istniejące tam „porządki" są wprost skandaliczne. Do redakcji Kurjera Czerwonego przychodzą ciągle listy ze skargami od pacjentów.

Robactwo, brud, brak opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, marne odżywianie chorych przy jednoczesnych wysokich opłatach wynoszących 8.20 zł. dziennie od osoby i t. d. i t. d. — to wszystko braki, na które skarżą się chorzy i które natychmiast należy usunąć.

Służba szpitalna mało dba o chorych, nie przestrzegając równocześnie najpierwotniejszych zasad higjeny, płócząc w miednicach, w których myją się chorzy, ścierki do podłóg, wylewając do wanien nieczystości i t. p.

Łóżka rzadko są dezynfekowane po śmierci chorego. Dla oka wynosi się siennik po nieboszczyku na werandę, gdzie leży godzinę, słomę się poruszy i przynosi się go z powrotem, jako świeży, dla nowego chorego.

Łóżek nie czyści się zupełnie, toteż w szparach i fałdach sienników lęgną się setki pluskiew.

---

*). Przegląd Ubezpieczeń Społeczn. № 4, rok 1927. Warszawa.

Wystarczyłoby raz na tydzień wysmarować naftą, ażeby utrzymać je w czystości.

Ustępy są rzadko sprzątane, stanowią one wylęgarnie wszelkiego rodzaju robactwa, karaluchów, prusaków i t. p., które wieczorem masowo opuszczają swe kryjówki i wędrują na poszukiwanie żeru po podłodze, stolikach i łóżkach chorych.

Wierzyć się nie chce, że dzieje się to w szpitalu miejskim, będącym jednocześnie kliniką uniwersytecką, gdzie zastępy przyszłych lekarzy kształcą się i praktykują.

Jak przykry w tych warunkach może być pobyt w szpitalu? To też chorzy, często jeszcze niezupełnie wyleczeni, wszelkiemi siłami starają się wydostać ze szpitala.

Niedbały dozór lekarski, brak racjonalnej opieki pielęgniarskiej stają się w wielu przypadkach powodem pogarszania się stanu zdrowia pacjentów, a czasami i śmierci.

Chorzy skarżą się ciągle i apelują do władz szpitalnych, nie odnosi to jednak żadnego skutku. Skandaliczne stosunki panujące w szpitalu Dzieciątka Jezus mogłyby zmienić tylko gruntowne zmiany zarówno na wyższych, jak i na niższych stanowiskach kierowniczych.

Świadczą również „krzyki w nocy“ pacjentów w Szczawnicy, Busku, Zakopanem, dokąd zmuszone są udawać się na ratunek specjalne delegacje zarządów dla „uśmierzenia“ i doprowadzenia do względnego porządku.

Świadczy tymbardziej broszura dra J. Małynicza, radnego i członka komisji rewizyjnej Warsz. Rady Miejskiej, jednocześnie lekarza Kasy Chorych, wybitnego polityka, pod tyt. „Warszawskie szpitale miejskie, ich braki i niedomagania“, który rozpoczął wizytację „początkowo w towarzystwie innych radnych“, następnie sam, samiuteńki, bez ojców miasta, pozostawiony na pastwę losu, krocząc po ciemnych labiryntach gospodarki magistrackiej w 15 szpitalach.

I oto na str. 18 autor stwierdza, że:

„Chorzy w znacznej swojej części mieszczą się w gmachach, nieprzystosowanych do potrzeb lecznictwa danej choroby, a są gmachy szpitalne, które do celów lecznictwa wogóle się nie nadają, np. szpital na Złotej, św. Rocha, w Mieni, św. Elżbiety.

„Dożywianie chorych jest niedostateczne“.

„Rozmieszczenie na salach zakaźnych jest niedostatecznie przemyślane, w szpitalach skórnych, wenerycznych i ocznych wadliwe, w skórnych i wenerycznych — chorych się nie segreguje, w ocznych — obecność jaglicy sprzyja przeniesieniu zarazy“.

„Opieka lekarska na wielu oddziałach jest niedostateczna ze względu na dużą ilość chorych, przypadających na 1 ordynatora“, oraz

„Chorzy w większości szpitali należytej opieki nie mają“ (pielęgniarki i służba pomocnicza) str. 21.

„Szpital Przemienienia Pańskiego z większością zabudowań przedstawia ruderę, nienadającą się do użytku“, str. 23.

„Lokujemy dzieci z braku miejsc w szpitalu dziecięcym na oddziale chorób skórnych i wenerycznych, na oddziałach zakaźnych dla dorosłych, na oddziałach wewnętrznych razem z gruźlicą i t. d.“ (str. 24).

„Szpitale zakaźne są właściwie ogniskami tej zarazy“.

„Urologja zajmuje pomieszczenie, przerobione z szopy na skład słomy“ (str. 27).

Należałoby przedrukować broszurę, by przedstawić całą ohydę, mieszczącą się w słowach „*Szpitalnictwo magistrackie*“. Głos lekarza, jakkolwiek w broszurze tkwi jeszcze „tłumik“, nie da się tak łatwo zignorować, jak głos pacjenta, który z obrzydzeniem przebywa w szpitalu, z oburzeniem opuszcza szpital i z żalem wspomina te liczne ofiary, w nocy wynoszone cichaczem, wywożone z kostnicy i przesyłane do prosektorjum, użyźniające naukę. Takich wiwisekcji nad ludźmi bezkarnie robić nie wolno! To wszystko dzieje się w stolicy, pod nosem największej Kasy Chorych, wszystkich udekorowanych i nieudekorowanych krzyżami, orderami biurokratów ze wszystkich ministerjów, a szczególniej min. pracy i min. spr. wewn. („Służba Zdrowia“) szukającego trochę brudu w klozecie, gdzieś w Grodzisku albo u cadyka w Górze Kalwarji, niewidzącego kupy śmieci niedaleko — vis-a-vis tegoż ministerjum, pomimo, że...

„Min. spraw wewnętrznych zarządziło lustrację szpitali miejskich w Warszawie. Lustracja ta doprowadziła do stwierdzenia licznych braków w szpitalnictwie stołecznem.

W wyniku lustracji M. S. W. zaleciło obecnie magistratowi wykonanie szeregu pilnych zarządzeń, jako to:

1) należy usunąć stałe przepełnienie poszczególnych zakładów, rozmieszczając chorych równomiernie na odpowiednich oddziałach wszystkich szpitali;

2) zabezpieczyć należyte odżywianie chorych;

3) dać chorym możliwe warunki w zakresie hygjeny osobistej;

4) okna szpitali winny być osiatkowane, w celu zabezpieczenia szpitali od much i od przenoszenia przez nie infekcji ze szpitali do domów prywatnych;

5) należy uporządkować sprawę mieszkań dla służby szpitalnej. Zamieszkiwanie jej na salach chorych lub w najbliższem sąsiedztwie jest absolutnie niedopuszczalne;

6) zakazać zatrudniania chorych w kuchniach, piekarniach, pralniach i magazynach szpitalnych;

7) poddać rewizji wysokość opłat szpitalnych oraz dodatkowych opłat za wszelkie badania i zabiegi wobec tego, że są one zbyt wysokie.

M. S. W. domaga się usunięcia tych braków w jaknajkrótszym czasie.

Są jeszcze i inne wskazania. Tak np. ministerjum domaga się opracowania nowego planu szpitalnictwa z uwzględnieniem jego potrzeb na lat 30, uproszczenia i ujednostajnienia administracji we-

wnętrznej, wprowadzenia większej samodzielności pod względem budżetowo-gospodarczym z powodu na odrębny charakter poszczególnych jednostek szpitalnych, obniżenia wydatków administracyjnych na rzecz hygjeniczno-lekarskich i t. p.

M. S. W. zażądało od magistratu przedłożenia w ciągu 4 tygodni sprawozdania o wydanych zarządzeniach w związku z powyższemi postulatami".

A kto jest w stanie opisać prowincjonalne „fabryki trupów" à la sejmikowe, wojewódzkie i t. d. Co dzieje się w szpitalu takiego Nowego Dworu, Tworkach i t. d.? Zarządy powiatowych Kas Chorych zbyt mało interesują się tym, by publicznie stwierdzić całą zgrozę sytuacji. Kasy Chorych idą po linji najmniejszego oporu — po linji spychania chorego w czeluść szpitala obcego.

Należy z tym zaprzaństwem skończyć. Należy zwrócić Kasie Chorych m. Warszawy uwagę, by, miast budować luksusową centralę na Solcu, lepiej wybudowała szpital, obecnie mieszczący się na 3-im piętrze nad biurami. Szpital ginekologiczny, gdzie 100 kobiet, w razie pożaru, zginęłoby niechybnie, jest skandalem!

Należy obudzić ze snu wszystkie prawie Okr. Zw. Kas Ch., szczególniej Warszawski, który — jak ongiś Kozak — czapkę na bakier włożył, i więcej dba o dochody osobiste dyrektora i utrzymywanie nieodpowiednich urzędników-przyjaciół, niżeli o istotne potrzeby pacjentów.

Należy wyperswadować Ogól. Państw. Zw. Kas Chorych, że jego dyrektor już nie jest komisarzem rządowym i nie ma potrzeby słuchać się tylko ministra pracy, że inicjatywa i energja, a nie posłuch i protekcja, jest wszystkiem.

Należy wreszcie związkom zawodowym wsączyć w krew ich obowiązki względem pacjentów i ubezpieczeń społecznych, o czem szczegółowo pomówimy w następnym numerze.

Bez własnych szpitali *) Kasa Chorych jest tylko drabiną z połamanemi szczeblami. Wysoko sięga, lecz nikt po niej nie wchodzi.

---

*) „Wystąpienie przeciw zamierzonej budowie szpitali pozostających w wyłącznym zarządzie Kas Chorych w miastach uniwersyteckich, ze względu na to, że w następstwie ich powstania, kliniki zostaną pozbawione chorych, a tem samem możności należytego kształcenia przyszłych lekarzy i szkolenia specjalistów."

(Nowiny społeczno-lekarskie № 2).

Ubezpieczeni, nadsyłajcie swe żale, skargi, reklamacje i uwagi.

Ubezpieczeni, popierajcie swe pismo!!!

Należy zasiłki podwyższyć przynajmniej do 75%.

Niebezpieczeństwo!!!

Zatarg lekarzy Kasy Ch. m. Warszawy, na tle „ekonomicznem“, z zarządem Kasy, wkracza na niebezpieczne tory. Włoskie strajki, nadzwyczajne posiedzenia zarządu, pertraktacje, poufne rozmowy i cały szereg środków gwałtownych, a szkodliwych, zaogniają sprawę, grożą nieobliczonemi stratami w lecznictwie, finansach i nastroju ubezpieczonych.

Kto tu sabotuje?

Ubezpieczeni czuwają!

Dr. S. F.

O kolonje dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Wczesny tylko ratunek wyrwać może dziatwę proletarjatu ze szpon gruźliczych.

Zdawałoby się, iż instytucja ubezpieczeniowa, rozporządzająca około $2^1/_2$ miljonami złotych miesięcznego budżetu, zrozumie, że jej zasadniczem zadaniem nie jest tylko leczenie, lecz w lwiej mierze uodpornianie przeciw najbardziej przewlekłym, u nas stale grasującym, a więc endemicznym zarazom, jak gruźlica, gościec przewlekły i t. p. — słowem, obowiązkiem tej instytucji jest na szeroką skalę zakrojona akcja zapobiegawcza. Więc u samej kolebki dziecka ubezpieczonego działalność Kasy Chorych winna wziąć swój punkt wyjścia. Nareszcie Kasa Chorych, opleciona całym sztabem lekarzy-fachowców, wyposażona w niemałą ilość sanatorjów i pomocniczych zakładów naukowych, zdać sobie powinna jasno sprawę z tego prostego faktu, iż warunki życiowe, a więc brak słońca, świeżego powietrza, stałe przemęczenie fizyczne, a nietylko skłonność, stwarzają gruźlicę, i Kasa Chorych, jako instytucja samorządowa, weźmie w swe ręce inicjatywę budowy domków robotniczych oraz tę akcję społeczno-twórczą rozszerzy na inne samorządy, jak magistrat i sejmik.

Niechby dzieci robotnicze, wtedy, gdy ich rodzice pracują w fabryce, przy warsztacie, miast w zatęchłych podwórkach, obok ustępów i rynsztoków, bawiły się w ogródkach, okalających domki parterowe, wśród zieleni drzew i kwiatów! Ileżby to dzieci ura-

towano od późniejszej, niechybnej, ciężkiej krzywicy (chor. angielskiej), gruźlicy, zgarbaceń i charłactwa wogóle!

Ze zdumieniem ubezpieczony w Kasie Chorych dowiaduje się o jakiejś tępej, ani z leczniczego ani społecznego stanowiska niczem nieusprawiedliwionej granicy, iż tylko dzieci w wieku szkolnym mogą mieć szczęście być ewentualnie wysłanemi na kolonje letnie...

Czyż dzieci przed 7-ym rokiem życia nie bywają kandydatami na gruźlików?

A jeżeli tak? Dlaczego tej całej rzeszy przyszłych gruźlików, cherlaków, neurasteników odmawiać słońca, powietrza i lasu już w okresie podejrzanej anemji, przerostu gruczołów chłonnych, a więc w 4. i 5. roku życia dziecka, dla którego suteryna, zaduch, niedostateczne i nieodpowiednie (brak witaminów) odżywianie, ukryta lub jawna gruźlica kogoś z iście przeludnionego otoczenia tego dziecka są najidealniejszą fabryką jadu gruźliczego i charłactwa?...

Pacjenci Kasy Chorych! Instytucje ubezpieczeniowe winny zapewnić najelementarniejsze prawa zdrowotne, prawa biologiczne twemu dziecku we wczesnem zaraniu, gdy, obok banalnych chorób dziecięcych, czyha już nań śmiercionośny lasecznik gruźlicy!

Oszczędzanie na tem — to zbrodnia!

Bezpartyjność—to nie znaczy bezideowość!

№ 1 „P a c j e n t a“ zdobył sobie wstępnym bojem nietylko uznanie czytelników, ale ich sympatję, czego mamy liczne objawy w różnych wyrażane formach.

Raz wraz telefon się odzywa i słyszymy głos osób nieznanych, w gorących nieraz słowach wypowiadających swe zadowolenie z powodu ukazania się pisma, którego nieodzowna potrzeba coraz dotkliwiej odczuwać się dawała, i któremu z całego serca życzą powodzenia.

Nawet z różnych stron kraju, ku zdumieniu naszemu, z zapadłych zakątków nadchodzą listy będące dla nas otuchą i zachętą, zapowiadające „P a c j e n t o w i“ poparcie moralne i pomoc materjalną.

W tych dowodach życzliwości, za którą żywo dziękujemy,

spotkaliśmy się niekiedy z wątpliwością i niepokojem co do fizjonomji politycznej, a raczej partyjnej pisma.

Należy więc sprawę tę wyjaśnić i postawić ją w pełnem świetle.

Jesteśmy bezpartyjni i niezależni.

Jasno, wyraźnie stanowisko to zaznaczyliśmy w pierwszym n-rze „Pacjenta“, ponawiamy je obecnie z całym naciskiem.

Obrona ubezpieczonych, bez względu na ich wyznanie i przekonanie, obrona przed uszczuplaniem ustawowo należnych im praw, obrona interesów członków kas chorych, narażanych przez często ohydną i zbrodniczą gospodarkę, troska o dobro i rozwój ubezpieczeń, tej ważnej reformy socjalnej, której fatalna gospodarka podcina korzenie, obniża w świadomości mas jej znaczenie i wartość.

Te zarządy Kas chorych to są ich istotni i niebezpieczni wrogowie, podjadki i niszczyciele, zohydzający i obrzydzający w oczach robotników i pracowników samą ideę ubezpieczeń społecznych—z tem właśnie walczymy, temu w miarę możności przeciwdziałamy.

Co to ma wspólnego z partją lub partyjnictwem?

Każdego pokrzywdzonego, bez różnicy na przynależność jego partyjną, bronimy przed nieprawością lub niegodziwością, któremi pełna jest taka np. stołeczna Kasa.

Chadek, pepesowiec, bundzista, enperowiec czy komunista jednaką znajdą pomoc i współczucie, jednakie rady i wskazówki, każdy zaś krzywdzicielski lub głupkowaty zarząd zdemaskujemy i napiętnujemy, bez względu na jego rzeczywistą przynależność partyjną, czy też tylko podszywanie się pod nią aferzystów partyjnych.

Dobro ubezpieczeń i dobro ubezpieczonych—to jedyne kryterjum naszej działalności, jedyny drogowskaz, jedyny nakaz.

Niektórzy zrobili nam zarzut, żeśmy umieścili 10 postulatów lewicy rady warszawskiej Kasy chorych, wśród których na przedostatniem miejscu podane jest żądanie równouprawnienia w Kasie języka żydowskiego.

Polityka! To jest polityka! Tego nie wolno! To są „momenty partyjno-polityczne“!

Otóż, przedewszystkiem, rzetelne i zgodne z prawdą informowanie czytelnika jest najpierwszym obowiązkiem prawego dziennikarza-publicysty.

Powtóre, samo żądanie uważamy za słuszne, potrzebne i sprawiedliwe.

Gdzie idzie o zdrowie, o życie, o zdolność do pracy, słowem, o najwyższy skarb człowieka, tam obowiązkiem czynników mających pieczę nad tym skarbem, stanowiącym jedyną własność rzesz pracujących, jest robić wszystko, zrobić wszystko i nie zaniedbać niczego, aby zadaniu temu szczytnemu sprostać.

Pomyślcie, czytelnicy, tylko chwilkę i rozważcie w swem sumieniu: Żyd **przymusowo** musi należeć do kasy chorych, przymusowo zeń ściągają składki, przymusem wtłaczają go do instytucji, w której rzekomo zapewniają mu pomoc i opiekę leczniczą.

I oto, gdy choroba dom jego nawiedzi, okazuje się, że jeszcze jeden przymus go czeka — przymus porozumiewania się z lekarzem w języku, którego dobrze nie zna, zasięgnięcia porady, od której zależy los jego i jego rodziny.

I zważcie: Żyd zamożny do Kasy nie należy, ma drogę wolną, drogę otwartą do rozmowy z lekarzem w języku, jaki mu się podoba.

Ale proletarjusz żydowski, pracownik biurowy, ekspedjentka? Znają często język polski na tyle, aby jako tako porozumieć się w sprawach swego fachu i w zwykłych, codziennych potrzebach.

Tu nieporozumienie łatwo się daje usunąć i nie jest groźne w swych następstwach. Inaczej się sprawa przedstawia w stosunkach z lekarzem, któremu w szybkiem tempie pacjent musi wyłożyć swą bolączkę, mówić o skomplikowanych nieraz zaburzeniach organizmu, szukać pomocy w subtelnych dolegliwościach, dla wyrażenia których znać należy doskonale język i władać nim biegle.

I to ma być „polityką“ żądanie dania możności mówienia chorym z ich lekarzem w języku ojczystym?!

Nie. To jest jeno imperatyw serca i rozumu, hołdowanie poglądom ludzkim i uczuciom miłości bliźniego

Polityką natomiast jest kwestjonowanie tego elementarnego prawa humanitarnego — polityką wązkich horyzontów, ciasnego światopoglądu, zapleśniałych myśli, uczuć stępionych, wrażliwości niezbratanej z ludzkością.

Ślicznie i głęboko mówi Ejsmond:

Pytano się raz Ptaka, co bujał w lazurze,
Czy jest z lewa czy z prawa?
„bo to bardzo ważna sprawa"
Odparł na to: Jestem — w górze...

A z tej wysokości, na którą wzrok nasz sięga, z której ogarniamy i oceniamy ubezpieczenia socjalne, formułujemy nasze stanowisko: **b e z p a r t y j n o ś ć t o n i e z n a c z y b e z i d e o w o ś ć!**

Na trawkę!

Okręgowy urząd ubezpieczeń, folwark dyrektora p. Siwika, niestety, zbyt wiele znaczy w życiu Kas Chorych. Całe lecznictwo związane jest z działalnością tego urzędu!

Osoba dyrektora, z tego powodu, interesuje każdego pacjenta Kasy, gdyż tu jest „dziura", przez którą wszystka energja Kas wycieka.

Sprawa zatargu między nim, a dyrektorem głównego urzędu p. Korskim; sprawa Sella, b. komisarza Kasy Chorych m. Warszawy, z którym początkowo „kochał się", a następnie, jako świadek przeciw niemu, uważał za stosowne wyjechać na „inspekcję" w dniu procesu; sprawa komisarza żyrardowskiego, a następnie lubelskiej Kasy Ch. p. Kaweckiego, oraz cały szereg spraw i spraweczek bezkarnie uchodzących „z plecami" dyrektorowi, wymagałby ściślejszego omówienia, by pacjent ubezpieczony lepiej był wtajemniczony w arkana... obrzydzania i niweczenia idei Kas Chorych.

Jesteśmy znów w posiadaniu dokumentu, z którego niezbicie wynika, że p. Siwik uprawia swego rodzaju sport na dokumentach urzędowych pracowników urzędu, a mianowicie — „na sprawozdaniach moich rzeczywiście znajdują się uwagi, pisane przez dyrektora Siwika, które jednak nie są uwagami, ale ordynarnemi epitetami" (raport do głównego urzędu ubezpieczeń), oraz że wyrzuca ludzi pracy z urzędu ze słowami: „nic przeciwko panu nie mam, ale muszę pana zwolnić, ponieważ na miejsce pańskie obiecałem przyjąć p. K."

Szczytem wszystkiego jest fakt, że p. Siwik, będąc poważnie chory, jednak nadal trzyma w rękach drżących ster ubezpieczenia społecznego w kilku województwach. Okazuje się, że dr. Chmielewski, urzędowy lekarz min. pracy, wydał dyrektorowi Siwikowi świadectwo na kupno leżaka do gabinetu, aby mógł na nim urzędować, t. j. aby mógł się na nim położyć „w chwili zawrotu głowy, wywołanego podczas urzędowania cierpieniem na anemję mózgu".

Możemy ubolewać nad takim stanem zdrowia, musimy się wszakże zająć losem Kas Chorych, powierzonych w tak nieodpowiednie i niewłaściwe ręce.

Czytajcie i rozpowszechniajcie
„Pacjenta Kasy Chorych"

Szumna, a kłamliwa zapowiedź.

Naczelny lekarz Kasy Chorych m. Warszawy szumnie zapowiedział w wywiadzie „zaprzyjaźnionego“ z nim pisma*) rychłe zniesienie „ogonków“ w ambulatorjach.

Obiecanka cacanka, a głupiemu radość!

Nim się to stanie, prosimy wszystkich ubezpieczonych, którym leży na sercu sprawa uwolnienia od piekła dantejskiego swych bliźnich, o nadsyłanie swych projektów redakcji „P a c j e n t a“.

Czas nagli! Śpieszmy z pomocą chorym!

Zjazd delegatów Okręgow. Związku Kas Chorych w Warszawie.

Dnia 4 kwietnia odbył się w Warszawie 2-gi zjazd delegatów. Związek obejmuje Kasy Chorych województwa warszawskiego, lubelskiego i białostockiego. Ogółem ma 56 Kas i zgórą 300.000 członków.

Wybory do Zarządu dały rezultat następujący: P. P. S. — 5 i Ch. D. — 4.

Większość zarządu pepesowska.

Czas najwyższy, by ten sztuczny twór się rozpadł na swe części składowe. Dawniej był sens w zespoleniu 3-ch województw, ponieważ organizacja Kas była nieskończona. Dziś województwo warszawskie winno być usamodzielnione.

Wzorem biurokracji rosyjskiej.

Dygnitarze Warszawskiej Kasy n i e skarżą o zniesławienie, ale „o obrazę“.

Rosyjski urzędnik — „c z y n o w n i k” — w swoich bezprawiach, nadużyciach, gwałtach, w swem przysłowiowem łapownictwie, samodurstwie i pompadurstwie czuł się znakomicie ubezpieczony i zabezpieczony przez — kodeks karny...!

Zdawałoby się, że to paradoks, rzecz nie do pomyślenia i nie do wiary, a jednak tak było w rzeczywistości.

Kodeks karny rozróżnia mianowicie dwa rodzaje skarg o zniewagę: sprawę o „z n i e s ł a w i e n i e” i sprawę o „o b r a z ę”.

Różnica między temi dwoma oskarżeniami jest olbrzymia zasadnicza: przy „zniesławieniu” oskarżony ma prawo i ma

*) patrz broszurę Hulanickiego, rozdział: „K a s a a p r a s a“.

możność przeprowadzić **dowód prawdy**, w drugim wypadku, gdy idzie o „obrazę", tego prawa i tej możności nie posiada. Sąd wtedy świadków nie dopuszcza, procedura jest uproszczona i skrócona, sprawa zaś z góry przesądzona.

Naturalnie, skazanie kogoś za „obrazę" żadnej: ani moralnej, ani obywatelskiej, ani tembardziej społecznej satysfakcji obrażonemu nie daje — przeciwnie! wyrok skazujący za obrazę jest raczej, jest właściwie **potępieniem skarżącego**, który obawia się skarżyć o zniesławienie, gdyż strach go ogarnia przed złożeniem sądowi dowodów prawdy, drży przed świadectwem osób wiarogodnych, ucieka tchórzliwie przed ujawnieniem okoliczności kompromitujących.

Sędzia śledczy zilustrował, piszącemu te słowa, różnicę między oskarżeniem o „zniesławienie", a o „obrazę", w sposób jasny i dla każdego zrozumiały.

Jeżeli oto nazwie ktoś np. panienkę z rogu ulicy w gwarze popularnej (k...a), to będzie skazany za „obrazę", bo panienka jak ognia bać się będzie skarżyć o „zniesławienie".

Tak samo stupajka, również jak ognia wystrzegał się zaskarżyć kogoś o zniesławienie, natomiast, oszańcowany drutem kolczastym art. 532 k. k., skazującym za „obrazę", czuł się, jak rybka w wodzie. Calutko i zdrowiutko. I mógł dalej broić i nawet dumnie piastować „honorowe" mandaty.

Przyznać trzeba, że naogół rzadko obecnie skarżą urzędnicy za obrazę — pojęli i czują, iż to nie jest żadna droga rehabilitacji i oczyszczenia się w opinji publicznej. Stanowi to pewien postęp w etyce i obyczajności życia zbiorowego.

Cóż więc powiedzieć o większości zarządu warszawskiej kasy chorych — instytucji niepaństwowej i niekomunalnej, a par excellence społecznej, robotniczo-pracowniczej, co myśleć o zarządzie, który nie wstydzi się chronić pod skrzydła niezaszczytnego środka obrony, środka stupajek i czinowników?!

Hulanicki, autor rozgłośnej broszury pod tytułem: „Czem jest Warszawska Kasa Chorych", pracy, opartej w całości na faktach i dokumentach, gdzie ani jednego słowa niema nieprawdy, ma „tylko" już 7 spraw

o obrazę

Koralewskiego, Szczypiorskiego, Exnera, Skarzyńskiego (dwukrotnie!), Lengi i Straucha.

Oprócz tego, razem z red. dr. Hellinem i red. Olszewskim

mają sprawę o korzystanie przez Szczypiorskiego i Lengę **z podsłuchu telefonicznego** — ale tu sąd się zgodził na przeprowadzenie dowodu prawdy. Ulga.

No, jak na jednego, to chyba dość, co?!

A wszak przed gmachem na Miodowej stoi długi jeszcze ogonek łaknących czci i honoru, długi poczet **obrażonych:** Grodecki, Graff, Gay, Lindenfeld, Niemczyk, Rutkiewicz, Rudnicki, Koneczny, Bończa-Uzdowski, Szymański i t. d. A może oni kropną skargę o zniesławienie?!

Owszem. Niech jeno rak świśnie — ryba piśnie.

*

Pierwsza z tych spraw, wielce szanownego wicedyrektora Kasy ch. m. W. pana Ludomira Skarzyńskiego, wyznaczona została na 24 maja o g. 11 r., w sali № 4, III wydziału sądu okręgowego.

Kasa Chorych w Ciechanowie.

Do okr. urzędu ubezpieczeń w Warszawie wpłynęła skarga b. kontrolera rządowego Kas Chorych w Ciechanowie i Mławie „na niedokładność przedstawianych przez komisarza sprawozdań rachunkowych urzędom ubezpieczeń, oraz na całokształt gospodarki tejże Kasy".

Pod osłoną policji.

I to ma być placówka „społeczna" — „zdobycz robotników"?!

Proces obrzydzania Kasy Chorych w naszem mieście postępuje szybko.

Skoro wybory listopadowe nietylko w niczem sytuacji nie zmieniły, skoro okazało się, że aż do konwulsji kurczowo i aż do infamji bezecnie zarząd trzyma się swych „honorowych" foteli, a wszystko w dalszym ciągu bywa ukartowane, wyreżyserowane, obłudą podszyte, słowem — jak mówi Wyspiański —

„Lalki, szopka, podłe maski,
Farbowany fałsz, obrazki" —

to niedziw, że robotnicy i pracownicy tracą cierpliwość.

Inteligencja pracująca manifestuje to po swojemu, robotnicy — po swojemu.

Rada centralnej organizacji pracowników umysłowych (grupująca 14 związków na terenie Warszawy) jednomyślnie uchwaliła domagać się od delegatów swoich

> „użycia wszelkich wpływów w celu obalenia dotychczasowego zarządu Kasy".

Trzecia przeszło część rady Kasy publikuje na naczelnem miejscu **obalenie zarządu i usunięcie dyrekcji.** Ba! plenarne posiedzenie rady Kasy wyraziło zarządowi **votum nieufności.**

Ależ słuchajcie!

Potulny i dobrze wytresowany organ związku pracowników Kasy chorych pisze dosłownie:

> „większość obecnego zarządu wbrew wszelkiej już przyzwoitości... trzyma się kurczowo swych siedzeń... Wytwarza się sytuacja zupełnie groteskowa i dla obecnego zarządu wręcz kompromitująca... ludzie **moralnie wyrzuceni**, nie chca mimo wszystko ustąpić, wykorzystując ustawę, dzięki której takie moralne wyrzucenie nie pociąga jeszcze za sobą **fizycznego...**"

A cóż na to zarząd?! Milczy. Wie, że do zamkniętej gęby nie wleci mucha. Więc ani mrumru. Udaje, że o niczem nie wie! Fizycznie zdrów, a moralnie? W moral insanity nie wierzy i sam naczelny lekarz takiej choroby nie uznaje.

Natomiast ambulatorja, mające do czynienia z ubezpieczonymi, z pacjentami, bywają często w opałach W gorących opałach!

Awantury, skandale, przekleństwa, pogróżki stają się chlebem powszednim i powszechnym.

Jakąż na to radę znalazł ober-lekarz Kasy ze świtą, naczelnymi dzielnicowymi doktorami?

Poprawę lecznictwa? Rozluźnienie więzów krępujących na każdym kroku lekarzy? Zniesienie zakazu droższych lekarstw? Zwiększenie zabiegów, udostępnienie kąpielisk, uzdrowisk? Wyzwolenie sumienia lekarzy na komisjach z pod opresji polityki oszczędnościowej, której całe odium spada na ogół lekarzy?

Czy o tych środkach myśli dr Grodecki? Czy pochylił swą starczą głowę i podumał, co się dzieje z lecznictwem kasowem? Czy nie zadrgała w nim żadna lepsza struna?

Niestety! Ratunek ten człeczyna widzi — w policji!

Oto zabiega i wnosi do zarządu o

postawienie posterunku policyjnego

w dzielnicach robotniczych — np. na Wolskiej.

I, co zdumiewające, że zarząd, bez protestu, aprobuje wniosek!

Policja też coraz częściej bywa wzywana do różnych dzielnic, a d-ra Karwackiego z dzielnicy Żytniej

asysta policyjna

musi odprowadzać do tramwaju!!!

Ale wszak policja nie może **stale** być na usługach Kasy i pilnować jej urzędników przed zbyt gorącemi objawami sympatji ze strony członków!

I kiedy niedawno dr. Grodecki telefonował do 13 komisarjatu w obawie przed taką czułością pacjenta, przodownik, po wysłuchaniu ofiary lecznictwa kasowego, wręcz odmówił interwencji: i słusznie, bo to był skrzywdzony pacjent, znany w Kasie członek.

Więc dochodzi do tego, że po dzielnicach (np. na Żytniej) angażuje Kasa specjalnych, tęgich i silnych woźnych i ci siłą wypędzają pacjentów!!!

Kasa Chorych, utrzymująca „wyszybajłów” do wyrzucania chwytem dziu-dzi-tzu — czyż to nie straszna ironja?!

I dlatego, gorzką, piołunową prawdę powiedział na posiedzeniu zarządu Kasy p. Jastrzębowski:

> „Obecnie obserwujemy już nie obojętność, lecz nienawiść do Kasy Chorych...”

P. Jastrzębowski mówił o tem z uśmiechem, — my, nie ukrywając i nie negując zawartej w przytoczonem zdaniu prawdy, stwierdzamy ją z bólem serdecznym i żalem głębokim.

Ordery, odznaczenia, krzyże.

P. Korski, dyr. Głównego urzędu ubezp.

P. E. Giebartowski, komisarz Ogólno-państw. związku kas chorych.

P. Horowitz, naczelnik statys. w min. pracy.

P. dr. Grodecki, nacz. lekarz Kasy Ch. Warszawy.

„GEHENNA“.

Broszurze Cz. Hulanickiego pod tytułem: „Czem jest Warszawska Kasa Chorych” szereg czasopism poświęcił dłuższe lub krótsze artykuły i recenzje.

Niektóre z nich zajmują całe szpalty (w „Kurjerze Porannym”, „Naszym Przeglądzie”, „Lemieszu”, „Lekarzu Kasy Cho-

rych"), inne są nie długie, ale wymowne, inne zaś gazety przedrukowały z broszury ustępy i rewelacje.

„Kurjer Warszawski" (№ 346) stwierdza, że *„istotnie broszurą winien zainteresować się każdy człowiek uspołeczniony, bez względu na swe przekonania polityczne"*.

W „Nowinach społeczno-lekarskich" (Poznań, 15 kwietnia) dr. E. Orłowski powiada o broszurze:

„Autor żywemi barwami maluje całą Gehennę tej stworzonej dla ludu pracującego instytucji".

Gehenna! Gangrena!!

W Związku z notatką naszą w № 1 „Pacjenta K. Ch." p. t. „Rada czy Parada" dowiadujemy się, że v.-przewodniczący rady Kasy Ch. m. Warszawy p. Burzyński, na posiedzeniu rady w d. 11 b. m., poruszy sprawę sławetnego okólnika Okr. urzędu ubezp., dając mu należyte i właściwe oświetlenie.

Działalność p. Burzyńskiego na terenie rady Kasy wypowiedziała się dotychczas w stawianiu szeregu cennych wniosków, które większość Rady... „utrupiła".

A szkoda!!!

Na fundusz prasowy.

M. F. 100 zł. F. H. 50 zł. H. L. 50 zł.

Z powodu nawału materjału, a braku miejsca, zmuszeni byliśmy odłożyć szereg najaktualniejszych nawet artykułów do N-ru następnego.

Od Waszego, ubezpieczeni, zależy poparcia, aby „Pacjent" wychodził częściej i w większej objętości.

Hańbą Kas Chorych są „ogonki" ubezpieczonych przed okienkami biur, ambulatorjów, lecznic.

Porady prawne udziela bezpłatnie Redakcja „Pacjenta K. Ch."

Redaktor-Wydawca: CZESŁAW HULANICKI.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Pańska 13a, tel. 140-60.

Bibljoteka Ubezpieczeniowca

ALEKSANDER DANIELUK:
„Zagłębiowska Kasa Chorych"

EDWARD GRABOWSKI:
„Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych"

CZ. HULANICKI:
„Czem jest Warszawska Kasa Chorych"

L. RUDNICKI.
„Jakiej ustawy mają się domagać robotnicy dla Kasy Chorych"

LEON WEINBERG:
Cele i zadania Okręgowego Związku Kas Chorych"

RADA KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH:
„Kasa Chorych m. Warszawy"

„PRZEWODNIK PO PIERWSZEJ WYSTAWIE KAS CHORYCH W POLSCE"

KASA CHORYCH m. WARSZAWY:
„Projekt nowelizacji ustawy z d. 19 maja 1920 r., z przedmową L. W.
„Kalendarz Kasy Chorych m. Warszawy na r. 1925"

Czasopisma:

„Pacjent Kasy Chorych"
„Przegląd ubezpieczeń społecznych"
„Wiadomości Kasy Ch. m. Warszawy"
„Wiadomości Kasy Ch. m. Łodzi"
„Lekarz Kasy Chorych'
„Kronika Farmaceutyczna"
„Ochrona Pracy w Poznaniu"
„Nowiny społeczno-lekarskie"
„Sprawa ubezpieczeń społecznych"
„Przegląd Akuszeryjny"

Zakłady Graficzne P. SZWEDE, Warszawa, Warecka 9. Tel. 509-31.